

Zastanawiamy się, co u nas w kraju się dzieje.

Niech z pomocą przyjdzie Adam Mickiewicz ze swą refleksją:

**Dobry człowiek, jako król, szuka kogo wieńczyć;
Zły podobny do kata, szuka kogo męczyć.**

(A. Mickiewicz, „Król i kat”).

Widzimy, jak ta myśl jest wiecznie żywa.

W trosce o Dom Ojczysty

Stanowisko Rady Konferencji Episkopatu Polski ds. Społecznych

Podobnie jak w całym świecie, także i w Polsce, mamy do czynienia z różnymi negatywnymi zjawiskami. Niepokój budzą tendencje do ateizacji życia publicznego oraz eliminacji etyki ze sfery politycznej. Przykładem jest łamanie prawa przez organy państwa, w tym niewłaściwe traktowanie aresztowanych, wprowadzanie „prawa” do zabijania człowieka przez poszerzenie możliwości przeprowadzenia aborcji aż do 9. miesiąca życia dziecka, odchodzenie od wartości moralnych w wielu dziedzinach życia społecznego, szerzenie nienawiści, promowanie antagonizmów, zarządzanie konfliktami w przestrzeni społecznej, marginalizowanie znaczenia religii, odbieranie prawa do wyznawania wiary oraz eliminowanie symboli religijnych ze sfery publicznej.

Powyższe negatywne tendencje występujące w życiu publicznym przekładają się na indywidualne, rodzinne oraz społeczne i narodowe postawy, prowadzą do głębokich podziałów i braku wzajemnego szacunku, konfliktów, alienacji społecznej oraz ignorowania prawa. W wielu przypadkach przyczyniają się do utraty nadziei, sensu życia, poczucia tożsamości, jak również rozbicia rodziny, samotności i promowania negatywnych wzorców w procesie formowania młodego pokolenia. Konsekwencją wymienionych zjawisk i postaw jest niszczenie naszych fundamentów – chrześcijańskiej tradycji i dziedzictwa narodowego.

Apelujemy zatem do organów państwa o zaniechanie wszelkich działań powodujących degradację życia społecznego. Wszystkich wierzących prosimy o aktywną, opartą o zasady Ewangelii, obecność w życiu społecznym, a ludzi dobrej woli o zachowanie wierności sumieniu w duchu solidarności i odpowiedzialności za dobro wspólne. Pamiętajmy, że Polska to nasz wspólny dom, a dziedzictwo chrześcijańskie jest od wieków jego fundamentem.

Bp Marian Florczyk
Przewodniczący Rady KEP ds. Społecznych
wraz z członkami Rady

Warszawa, 4 września 2024 r.

Nie rujnujcie Polski!

Zaniechajcie działań powodujących degradację życia społecznego! Mocny apel Episkopatu Polski do rządzących w naszej Ojczyźnie

Małgorzata Bochenek

<https://wp.naszdziennik.pl/2024-09-10/385132,nie-rujnujcie-polski.html>

Wezwanie do sprawujących władzę znalazło się w specjalnym stanowisku „W trosce o Dom Ojczysty”, który wydała Rada Konferencji Episkopatu Polski ds. Społecznych. W dokumencie podpisanym przez przewodniczącego tego gremium ks. bp. Mariana Florczyka zwrócona została uwaga na negatywne zjawiska, które pojawiły się w Polsce.

„Niepokój budzą tendencje do ateizacji życia publicznego oraz eliminacji etyki ze sfery politycznej. Przykładem jest łamanie prawa przez organy państwa, w tym niewłaściwe traktowanie aresztowanych, wprowadzanie 'prawa' do zabijania człowieka przez poszerzenie możliwości przeprowadzenia aborcji aż do 9. miesiąca życia dziecka, odchodzenie od wartości moralnych w wielu dziedzinach życia społecznego, szerzenie nienawiści, promowanie antagonizmów, zarządzanie konfliktami w przestrzeni społecznej, marginalizowanie znaczenia religii, odbieranie prawa do wyznawania wiary oraz eliminowanie symboli religijnych ze sfery publicznej” – czytamy w upublicznionym wczoraj stanowisku. „Apelujemy zatem do organów państwa o zaniechanie wszelkich działań powodujących degradację życia społecznego” – wezwała Rada KEP ds. Społecznych.

Dziś w Polsce bardzo potrzeba takich głosów. – To zatroskanie o pokój społeczny. Cieszę się bardzo z tego stanowiska, bo jest na nie duże zapotrzebowanie. Wierni świeccy czekali na takie słowa, bo coraz więcej jest niepokoju wokół nas, pytań o przyszłość Narodu i państwa – zaznacza w rozmowie z nami ks. bp Wiesław Mering, włocławski biskup senior.

Rada KEP ds. Społecznych wezwała wierzących do aktywnej, opartej na zasadach Ewangelii obecności w życiu społecznym.

– Papież Franciszek w jednej ze swych wypowiedzi podkreślił, że dobry katolik musi się „mieszać” do polityki, musi być w niej obecny. Bo zdrowa polityka to troska o dobro wspólne, o sprawiedliwość, o pokój, o ład społeczny. Dlatego próby wyeliminowania Kościoła z życia społecznego, której jesteśmy świadkami, są niczym nieusprawiedliwione. Potrzeba nam więcej odwagi, stanowczości i męstwa – akcentuje ks. bp Wiesław Mering.

Włocławski biskup senior w rozmowie z nami zwraca uwagę, że zbliżamy się do 40. rocznicy męczeńskiej śmierci bł. ks. Jerzego Popiełuszki, który jest symbolem kapłana zaangażowanego w troskę o Polskę wierną swym chrześcijańskim korzeniom. – Mógł urządzić sobie życie wygodnie i spokojnie, ale w imię troski o pokój społeczny interweniował i głośno upominał się o prawdę i wiarę. Został za to zamordowany – podkreśla ks. bp Wiesław Mering.

Nie ma wątpliwości, że to, co dzieje się obecnie w Polsce, jest straszne. – Ma

się wrażenie, że decydenci zachowują się jak w czasach realnego socjalizmu, kiedy chodziło o przeforsowanie racji tylko jednej strony. Czas najwyższy, abyśmy w imię męstwa, czyli wierności głoszeniu prawdy, dobra i pokoju społecznego, mieli odwagę zabierać głos. Nie możemy tchórzliwie siedzieć, przestraszeni tym, że mainstreamowe media znowu o nas źle napiszą – stwierdza ks. bp Wiesław Mering. Rada KEP ds. Społecznych alarmuje, że konsekwencją działań zmierzających do ateizacji życia publicznego i łamania prawa przez organy państwa jest niszczenie naszych fundamentów – chrześcijańskiej tradycji i dziedzictwa narodowego. – Rada KEP ds. Społecznych zwraca uwagę na bardzo ważne kwestie, w tym eliminację przez obecnie rządzących etyki ze sfery publicznej i społecznej. Jest to bardzo potrzebny głos biskupów, gdy publicznie usprawiedliwia się nawet, nazywając „kodem kulturowym”, wulgaryzmy młodzieży wobec partii opozycyjnej, które są „mową nienawiści” wymierzoną także przeciw w miliony jej wyborców – wskazuje w rozmowie z nami Dariusz Lasek, pedagog i nauczyciel, inicjator Męskiego Różańca w Przemyślu.

Zwraca uwagę, że głos Rady KEP ds. Społecznych jest niezwykle ważny w sytuacji, z którą mamy obecnie do czynienia, gdy prawo przez organy państwowe jest postrzegane bardzo „subiektywnie”. – Przykładem tego jest aresztowanie i traktowanie w sposób uwłaczający godności człowieka ks. Michała Olszewskiego SCJ. Poza tym trwa też szeroko zakrojony atak na życie poczęte poprzez rozszerzenie możliwości zabijania dzieci nienarodzonych nawet do 9. miesiąca życia w łonie mamy. W sferze edukacji również jesteśmy świadkami czegoś niebywałego. Minister edukacji narodowej przewraca system edukacji w katolickiej Polsce, podejmuje działania zwrócone przeciwko Kościołowi, religii, nawet przeciwko nauce – w tym poprzez redefiniowanie pojęcia rodziny. Żyjemy obecnie w Polsce, w której rozporządzenia są ważniejsze od Konstytucji, to wprowadza zamęt, chaos, szerzy podziały – akcentuje Dariusz Lasek.

Nie możemy być biernymi obserwatorami, kiedy w tak agresywny sposób niszczone jest Polska, nasza Ojczyzna. – Należy zaczynać od modlitwy, na kolanach prosić o siłę do dawania świadectwa, o światło Ducha Świętego, co ja mogę zrobić, jak się zachować w obecnej sytuacji. Kolejny krok to przejście do działania w obronie wyznawanych wartości. Na przykład rodzice powinni stawać w obronie lekcji religii w szkole, nie dopuścić pomysłów związanych z inkulturacją ideologiczną, aby dzieci były wychowywane i edukowane przez fundacje czy stowarzyszenia lgbt – zaznacza Dariusz Lasek.

Przestrzega, że najgorsza jest obojętność, bo to jest coś, co zabija powoli. Może się okazać, że nasze ciche przyzwolenie przyczyni się do tego, czego jesteśmy już świadkami w wielu rejonach upadłej Europy. – Trawiona jest ona przez etyczną, moralną degrengoladę. Kolejne pokolenia wychowywane w liberalnym świecie antywartości nie są w stanie ocenić, co jest dobre, a co złe. To może czekać również Polskę, jeśli nie postawimy tamy rządowi, który wprowadza chaos, zamieszanie, odzierają Ojczyznę z chrześcijańskich fundamentów. Katolicki naród powinien zdecydowanie powiedzieć: non possumus, nie zgadzamy się! Potrzeba nam takiej postawy, aby uratować Polskę – podkreśla Dariusz

Lasek.

Rada KEP ds. Społecznych na koniec swego stanowiska zwraca się też do wszystkich ludzi dobrej woli „o zachowanie wierności sumieniu w duchu solidarności i odpowiedzialności za dobro wspólne”. – To stanowisko jest skierowane do wszystkich, dla których etyka, wartości społeczne są ważne. Wielu ludzi patrzy na Kościół, choć może się z nim nawet nie identyfikuje, to jednak ma świadomość, że Kościół stoi na straży uniwersalnych wartości. Stanowisko Rady KEP jest bardzo istotne w kontekście sytuacji społeczno-politycznej w Polsce. Widzimy bardzo niepokojące objawy anarchizacji społecznego porządku. Trwa niszczenie chrześcijańskich i etycznych wartości z taką siłą jak za najgorszych czasów, gdy dominował w Polsce ustrój komunistyczny – ocenia Dariusz Lasek. – Stanowisko Rady KEP ds. Społecznych powinno dotrzeć bardzo szeroko, nie tylko do polityków – konstatuje.

Stanowisko Konferencji Episkopatu Polski w sprawie zmian w organizacji lekcji religii w szkołach podejmowanych przez Ministerstwo Edukacji Narodowej

Nauczanie religii w polskiej szkole stanowi wielkie dobro dla dzisiejszego młodego człowieka, które wymaga wspólnej troski ze strony rodziny, Kościoła i państwa. Lekcja religii w szkołach publicznych ma miejsce w 23 krajach Europy i jej obecność jest traktowana jako standard systemów edukacyjnych. W Polsce lekcja religii, wyrzucona przez władze komunistyczne po II wojnie światowej, powróciła do szkół publicznych w 1990 roku, kiedy rozpoczęły się procesy demokratyzacji życia w naszej Ojczyźnie.

Wyrażamy sprzeciw wobec ostatnich decyzji Ministerstwa Edukacji Narodowej odnoszących się do organizacji lekcji religii w szkole. Apelujemy o uwzględnienie woli rodziców, którzy w zdecydowanej większości posyłają swoje dzieci i młodzież na lekcje religii. W skali całego naszego kraju jest to prawie osiemdziesiąt procent rodziców. Oni mają prawo do lekcji religii na terenie szkoły publicznej, gdyż wynika to z podstawowych praw i wolności człowieka, zagwarantowanych w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej i Konkordacie między Stolicą Apostolską i Rzeczpospolitą Polską.

Przypominamy, że wszelkie zmiany odnośnie do organizacji lekcji religii w szkole publicznej winny dokonywać się zawsze zgodnie z obowiązującym prawem i w porozumieniu z Kościołami oraz związkami wyznaniowymi. W rozmowach podejmowanych z Ministerstwem Edukacji Narodowej konieczne jest wypracowanie wspólnego porozumienia wymaganego przez prawo. Porozumienie zakłada zawsze zgodę na wspólnie wypracowane stanowisko.

Zachęcamy wszystkich wiernych, aby podejmować działania ukazujące wartość lekcji religii w szkole. Szczególnie prosimy katolickich rodziców, aby

odważnie zabierali głos w tej sprawie. Apelujemy także do mediów katolickich, ruchów i wspólnot religijnych, aby podejmowali podobne działania.

Należy zauważyć, że nauczanie religii katolickiej i innych wyznań wspiera wychowawczą rolę szkoły. Nauczanie religii w szkole stanowi integralną część wychowania człowieka w jego sferze intelektualnej, moralnej i duchowej. Treści przekazywane na lekcji religii uczą budowania relacji osobowych, wrażliwości serca, postawy braterstwa, wzajemnego szacunku i dialogu z przedstawicielami różnych nacji, religii i światopoglądów, kształtują postawy oparte na sprawiedliwości i solidarności społecznej, wskazują na wielką godność każdego człowieka, konieczność niesienia pomocy potrzebującym i dbanie o dobro wspólne. Wychowują do troski o stworzony świat i jego piękno. Lekcja religii wspiera rodzinę i szkołę w różnych kryzysach psychicznych doświadczanych przez uczniów, jest dla nich pomocą w przeciwdziałaniu przemocy, agresji i profilaktyce uzależnień.

Lekcja religii ma też bardzo ważne znaczenie kulturowe. Przekaz wiedzy na temat chrześcijaństwa jest konieczny do rozumienia europejskiej i polskiej kultury a także kultury wielu krajów na wszystkich kontynentach. Świadectiono ponad 1050-letniej tradycji chrześcijaństwa w Polsce pokazuje, jak wiara kształtowała nasze dzieje i pozwalała narodowi przetrwać najtragiczniejsze wydarzenia historii. Trzeba mówić o zbudowanych na wierze wielkich dziełach naszych rodaków, wieszczów i bohaterów, uczonych i świętych, ludzi nauki, kultury i sztuki.

Dziękujemy wszystkim nauczycielom religii za ich ofiarną i pełną poświęcenia pracę w szkole. Drodzy nauczyciele religii, chcemy Wam powiedzieć, że jesteśmy z Wami! Podzielamy Wasze troski i obawy. Nie zapominamy o Was w rozmowach z władzami państwowymi. Dziękujemy wszystkim osobom zaangażowanym w dzieło lekcji religii w szkole. Dziękujemy władzom oświatowym i dyrekcjom szkół, duszpasterzom, rodzicom i wszystkim, którzy podejmują odpowiedzialnie trud wychowania młodego pokolenia.

Podpisali pasterze Kościoła katolickiego w Polsce
obecni na 398. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski.

Warszawa, 12 czerwca 2024 roku

Nowenna na 2033 rok Komunikat

Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski
w sprawie wielkiej nowenny przed dwutysiącleciem dzieła odkupienia

W roku 2033 będziemy obchodzić rocznicę dwutysiąclecia Odkupienia, jakiego dokonał nasz Pan Jezus Chrystus przez swoją mękę, śmierć, zmartwychwstanie, wniebowstąpienie i zesłanie Ducha Świętego. Dziewięć lat, które poprzedzają ten wielki Jubileusz, jest dla Kościoła w Polsce wspaniałą okazją do

ożywienia wiary, a nade wszystko do dziękczynienia za „wielkie rzeczy, jakie uczynił Wszechmocny” (Łk 1,49). Pasterze Kościoła katolickiego w Polsce podczas 397. Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski, które odbyło się w Warszawie w dniach 13-14 marca br., podjęli decyzję, że tegorocznym obchodem bliskich już Świąt Wielkanocnych rozpoczynamy dziewięcioletnią Wielką Nowennę, której celem jest odrodzenie duchowo-moralne i przygotowanie całego Kościoła w Polsce do tego wielkiego Jubileuszu. Najważniejszymi momentami tej nowenny w latach 2024-2033 będą corocznie obchodzone uroczystości Triduum Paschalnego, Wniebowstąpienia Pańskiego, Zesłania Ducha Świętego oraz – kończąca rok liturgiczny – uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata. Obchodząc co roku te najważniejsze momenty liturgiczne, będziemy w sposób szczególny dziękować i uwielbiać Boską Trójcę za dzieło Odkupienia, które ogarnia cały świat. Zachęcam duszpasterzy, aby – czy to w ramach liturgii wymienionych uroczystości, czy poza nią – podkreślali doniosłość dzieła Odkupienia oraz zachęcali Lud Boży do wdzięczności za nie. Wiernych zaś, zwłaszcza skupionych we wspólnotach religijnych i ruchach, proszę o wielkoduszne włączanie się we wszelkie inicjatywy z tym związane.

Ks. abp Tadeusz Wojda SAC
Arcybiskup Metropolita Gdański
Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski

Gdańsk, 21 marca 2024 roku

List matki

Magdalena Guziak-Nowak dyrektor ds. edukacji, sekretarz zarządu Polskiego Stowarzyszenia Obrońców Życia Człowieka.

Kraków, 8 marca 2024 r.

Szanowna Pani
Agata Kornhauser-Duda
Pierwsza Dama Rzeczypospolitej Polskiej
Pałac Prezydencki Krakowskie Przedmieście 46/48
00-071 Warszawa

Szanowna Pani,

ośmielam się napisać do Pani jak matka do matki. Gdy nie milknie dyskusja wokół tzw. tabletki „dzień po”, proszę, by stanęła Pani po stronie dorastających dziewczynek i młodych kobiet. To na nie spadną konsekwencje wprowadzenia do wolnego obrotu owych pigułek.

Mimo wysiłku reprezentantów środowisk medycznych, organizacji

prorodzinnych i ruchów pro-life argument o potencjalnie wczesnoporonnym działaniu tabletki „dzień po” nadal jest wyśmiewany i ignorowany, co świadczy o braku minimum intelektualnej uczciwości. Niestety, dziewczęta przyjmujące środki o potencjalnym działaniu przeciwwznieźdzeniowym, co prowadzi do wydalenia z organizmu ludzkiego zarodka, będą konfrontowały się z psychologicznymi następstwami dopiero w kolejnych latach.

Jednak to przecież nie jedyny powód, dla którego octan uliprystalu nie powinien być dla nastolatek na wyciągnięcie ręki! Tym, czego obawiam się najbardziej, jest „pomoc” sprawcom przemocy seksualnej na niepełnoletnich dziewczynkach (i dorosłych kobietach także). Wprowadzenie tabletki „dzień po” do wolnego obrotu wyposaży sprawców przemocy w narzędzie do jej tuszowania. Czy zmuszenie dziewczynki lub kobiety do zażycia tego środka lub podstępne podanie go bez jej wiedzy i zgody faktycznie służy naszemu dobru?

Ograniczenie wieku kupujących produkt powyżej 15. roku życia nie stanowi skutecznej profilaktyki upowszechnienia farmaceutyku pośród nastoletnich dziewcząt. Kupująca środek piętnastolatka może bez żadnej kontroli przekazać go dziewczętom o wiele młodszym od siebie. Czy rządzącym tak trudno przewidzieć, że to sama młodzież, poza jakąkolwiek kontrolą rodziców, wychowawców i lekarzy, będzie przekazywać sobie tabletkę „dzień po” z rąk do rąk?

Pomysłodawcom takiego rozwiązania chodzi tylko i wyłącznie o wprowadzenie preparatu do środowiska nastoletnich dzieci, i to w dodatku rękoma samych dzieci. W ten sposób kształtuje się nowy rynek zbytu w tej grupie wiekowej i formuje się nawyk stosowania antykoncepcji od najwcześniejszych lat. To idealne rozwiązanie dla producentów antykoncepcji, bo gwarantuje pozyskanie stałego odbiorcy na lata. Najważniejsze, by zaczął jak najwcześniej!

Najnowsze dane mówią, że współżycie seksualne w wieku 15 lat rozpoczyna 16,4 proc. chłopców i 10,1 proc. dziewcząt. Nie jest więc tak, że „seks w tym wieku to norma” (dla porównania w Wielkiej Brytanii jest to odpowiednio 55 i 45 proc.). Skrajna lewica przekonuje, że do podjęcia współżycia seksualnego wystarczy spełnienie jedynie dwóch warunków. Są nimi tzw. świadoma zgoda partnerów oraz zabezpieczenie w postaci antykoncepcji. Jako działaczka społeczna, ale przede wszystkim jako matka wiem, że to nieprawda. Seks, szczególnie w młodym wieku, oderwany od miłości i odpowiedzialności, nie tylko sprzyja zachorowaniom na choroby przenoszone drogą płciową i podejmowaniu innych zachowań ryzykownych, ale może głęboko zranić na całe życie.

Odważę się napisać, że sądzę, iż nie tego pragnęłaby Pani dla swojej dorastającej córki. I ja chcę swoje przed takimi rozwiązaniami ochronić. Oczywiście, mam wpływ na wychowanie, które nasze dzieci odbierają w domu. Chciałabym jednak, aby rozwiązania polityczne i szeroko pojęta kultura przynajmniej ich nie kwestionowała.

Dlatego proszę Panią – jak matka matkę – o zabranie głosu w sprawie tabletki „dzień po”. Wiem, że wiele polskich mam czeka na Pani stanowisko, negatywnie oceniające propozycję rządu.

Deklarując gotowość do rozmowy, łączę wyrazy szacunku.

Wpisanie do francuskiej konstytucji tzw. prawa do aborcji pokazuje, jak dalekie są plany lewicy, jeśli chodzi o szerzenie cywilizacji śmierci. Są zdeterminowani, aby wprowadzać nieludzkie przepisy. Nie stawiają żadnej granicy w realizacji swoich zamiarów. Dla nich ona nie istnieje. Chcą zawłaszczyć każdą sferę życia społecznego: prawo, edukację, służbę zdrowia, politykę społeczną, wprowadzając w nie nowe definicje, nadając słowom nowe znaczenia. Prawo staje się w ten sposób bezprawiem, a sprawiedliwość okrucieństwem. W miejsce wolności wchodzi przymus, a tolerancję zastępuje terror. Głosząc kłamliwe tezy o tym, że aborcja jest prawem człowieka, lewica zamierza znieczulić społeczeństwo na fakty i prawdę. A przecież za każdym rzekomo „bezpiecznym zabiegiem” kryje się śmierć niewinnego człowieka. Obecna koalicja rządząca chce tego samego w naszej Ojczyźnie. Donald Tusk powiedział kilka dni temu, że będzie „wszelkimi sposobami dążyć do zmiany prawa w Polsce”. Jak to dokładnie rozumie, również wyłożył wspólnie z Izabelą Leszczyną. Chcą ścigać lekarzy, którzy nie będą zabijali dzieci poczętych, i odbierać finansowanie placówkom, w których życie ludzkie będzie chronione. Koalicja forsuje przerażający projekt, zgodnie z którym aborcja ma być legalna w praktyce aż do porodu. Zamierzają ograniczać klauzulę sumienia, uderzając tym samym w prawo do wolności wpisane w Konstytucję. To wszystko budzi grozę oraz rodzi potrzebę działania i podjęcia konkretnych kroków.

W tej sytuacji prawi ludzie w Polsce muszą głośno się sprzeciwiać wszelkim prawnym próbom zmniejszenia ochrony dzieci poczętych. Potrzeba dziś odważnej i zdecydowanej postawy ze strony zarówno prawicowych polityków, jak i obywateli. Postępowa, zaślepiona ideologicznie władza musi zobaczyć, że Polacy nie chcą masowego zabijania dzieci nienarodzonych. Potrzebny jest wielotysięczny marsz w obronie życia, jednoczący wiele środowisk, pokazujący, że z głosem pro-life trzeba się liczyć. Największa prawicowa partia, czyli Prawo i Sprawiedliwość, które utraciło 15 października większość w Sejmie, dziś również stoi przed niezwykle ważnym zadaniem. Obrona życia, którą gwarantuje polska Konstytucja, nie może być sprowadzana przez polityków do kwestii światopoglądowych czy religijnych. Ona jest czymś absolutnie fundamentalnym dla przyszłości naszego Narodu. Państwo, które nie chroni najbardziej bezbronnych, ostatecznie nie będzie zobowiązane do ochrony kogokolwiek poza wybranymi ze względów ideologicznych grupami społecznymi. Ci, którzy tworzą prawo, nie mogą formułować kryteriów, według których jedna grupa ludzi ma prawo żyć, a inna nie. Nie jest prawdą, że legalizacja zabijania dzieci jest ochroną praw kobiet. To przecież nic innego jak zamach na kobiety, którym odbiera się to, do czego są powołane – macierzyństwo. Receptą na dramatyczne sytuacje nie jest nigdy celowe uśmiercenie dziecka. Kobieta, która mierzy się z trudną sytuacją, chorobą, samotnością, brakiem środków, potrzebuje wsparcia, a nie aborcji. To jest miara naszej cywilizacji: chronić ludzkie życie i pomagać tym, którzy są w potrzebie. Leczyć chorych pacjentów niezależnie od tego, na jakim są etapie rozwoju. Nie selekcjonować ludzi tak, jak chcą tego eugenicy. I o tym dziś powinni rozmawiać politycy, a nie o tym, czy poddawać kwestie życia ludzkiego pod głosowanie w referendum.

We Francji dokonuje się 220 tys. aborcji rocznie. W dekadę ginie 2 mln ludzi, ponieważ prawo na to pozwala. Czy ta skala nie jest tragedią narodu francuskiego? Nieetyczne prawo demoralizuje społeczeństwo, znieczula, uprzedmiotawia dziecko, niszczy rodzinę, odbiera godność kobiecie i mężczyźnie. Zamiast budować silne społeczeństwo, rujnuje je. Dlatego dziś tak ważne jest, aby w Polsce ludzie sumienia pokazali swój mocny głos za życiem bez kompromisów. Potrzeba też polityków kierujących się wartościami chrześcijańskimi, a nie kluczącymi w zasadniczych sprawach. Po drugiej stronie mamy feministki i zaciętrzoną lewicę, dla której życie ludzkie nie ma znaczenia. Dla nich liczą się niczym nieskrępowana wolność i realizacja rewolucyjnych postulatów. Dziś, aby stawić temu czoło, prawica musi być prawicą, a nie partią centrową czy chadecką tylko z nazwy, tak jak ma to miejsce na Zachodzie. W krajach Europy postępowej obrońcy życia dziś nie mają swoich reprezentantów, prawica praktycznie niczym nie różni się od lewicy. Czy Polsce grozi to samo? Nie, jeśli odwaga zwycięży z koniunkturalizmem.

Ratujmy naszą Ojczyznę

Homilia ks. bp. Wiesława Meringa, wrocławskiego biskupa seniora,
wygłoszona w czasie Mszy Świętej w parafii św. Stanisława BM we Wrocławku 4 marca 2024 r.

ks. bp Wiesław Mering

Drodzy moi Bracia i Siostry, Czcigodni Księża koncelebrujący tę Mszę Świętą. Myślę również o wszystkich, którzy łączą się z nami w tej chwili, korzystając z transmisji radiowej i telewizyjnej. Bądźcie pozdrowieni.

Myślę, że Matka Boża patrzy z radością w tej chwili na kościół Świętego Stanisława i cieszy się, widząc tak licznie zgromadzonych tu wiernych. Śpiewaliśmy przed chwilą: „Witaj, przez którą jaśnieje radość, Witaj, dla której klątwa odpuszczona, Witaj, która Adama podnosisz z upadku, Witaj, która od łez uwalniasz Ewę”...

My, potomkowie Adama i Ewy, kierujemy ten sam hołd powitania i uwielbienia w stronę Tej, która od stuleci jest obecna wśród Polaków. Witamy w diecezji wrocławskiej, która, jak to już było wspomинane kilkakrotnie, obchodzi jubileusz dziewięćsetlecia. Witamy wraz ze Świętym Stanisławem ze Szczepanowa, patronem parafii, z błogosławionym księdzem Józefem Straszewskim, męczennikiem niemieckiego okrucieństwa w Dachau, męczennika za wiarę i proboszcza tej świątyni, z błogosławionym też księdzem Jerzym, który tu przecież tak niedaleko zakończył swoją wędrówkę na ziemi, a czterdziestą rocznicę tego wydarzenia będziemy wspominali w październiku. Wspominamy ich wszystkich i razem z nimi wołamy: Witaj, Matko naszego Pana, nasza Matko!

Co piękniejszego może powiedzieć serce dziecka? Dlaczego jest nam potrzebna Jej obecność? Pewnie najpierw ze względu na młode polskie serca.

Mówią nam ci, którzy nie dzielą naszej wiary, często ze złośliwą satysfakcją, że młode pokolenie odchodzi od Chrystusa, że mniej ich jest przy ołtarzu Pana, więcej na dyskotekach, w rozmaitych klubach, na koncertach, że wypisują się z lekcji religii w szkołach i że nie przychodzą na swoje rekolekcje tak licznie, jak to było kiedyś. Tak, wiem, Drodzy Bracia i Siostry, że pozostała grupa wiernych młodych serc, którzy są obecni na pielgrzymkach, którzy biorą udział w wielkich wydarzeniach towarzyszących życiu Kościoła, chociażby Dzień Młodzieży. Pamiętam ciągle, bo to było przecież tak stosunkowo niedawno, udział tej młodzieży tutaj, we Włocławku, przed Światowymi Dniami Młodzieży, i to cieszy.

Nie wpadamy w przygnębienie i w narzekanie, ale niepokój gdzieś się pojawia. Bo tu chodzi o nasze dzieci. Tu chodzi o wasze dzieci, o waszych wnuków, o tę młodzież. Nie możemy nie boleć, nie lękać się, jeśli bliskość z Jezusem wyrażamy za pośrednictwem obecności. Czy może być nam obojętne, że młode polskie serca gdzieś oddalają się od tego Jezusa? Pytamy zatem, jak dotrzeć z Chrystusową nauką do młodych, jak odnaleźć te serca, przecież nie zawsze wypełnione złą wolą, tylko zagubione, ulegające propagandzie rozmaitymi środkami sączonej do ich młodych serc. Jak ocalić, jak pogłębić wiarę w ich sercach? Co dzisiaj, teraz, zaraz, jak najszybciej możemy zrobić, by Polska była rzeczywiście, jak tego uczył ksiądz kardynał Wyszyński, rzeczywistym królestwem Twego Syna i Twoim.

Potrzeba świadectwa

Droga prowadzi bez wątpienia przez świadectwo, przez modlitwę, przez autentyzm naszej własnej religijności. To w nas jest jedyny klucz i jedyny sposób zatrzymania tych młodych przy Chrystusie. Może właśnie odchodzą, wątpią, gubią się, dlatego że za mało jest tego autentyzmu w naszych sercach. Droga ku Bogu prowadzi zawsze przez świadectwo, bo tylko palącym się w sercu płomieniem możemy zapalić drugie serce. Może ten ogień w nas jest zbyt nikły, niepewny, za mały. Prymas Czech, ksiądz kardynał Duka kiedyś powiedział, że chrześcijanie w Europie stali się oziębli. Tam już nie ma płomienia, dlatego tak łatwo odchodzą, zostawiają, wybierają inne życie.

Proponuje się dzisiaj młodym Polakom życie łatwe, przyjemne. Nawet szkoła ma nie budzić – zdaniem nowej przełożonej resortu – ma nie budzić stresu, dlatego trzeba wyrzucić zadania domowe, oceny. Ktoś dopowiedział, chyba bardzo słusznie, przemyślcie to sobie, że wobec tego należałoby wyrzucić również obowiązki w domu: sprzątanie, wyniesienie śmieci i inne podobne, bo przecież one też są źródłem stresu dla tych młodych. Edukację zaś najlepiej zakończyć już w przedszkolu...

Tak, Drodzy Bracia i Siostry, nie my mamy zbawiać świat, to prawda. To jest jedyne i wyłączne zadanie i kompetencja samego Chrystusa. Ale przecież ktoś o tym Chrystusie musi kolejnym pokoleniom powiedzieć, musi zanieść go ludziom. „Rozumiesz, co czytasz?” – zapytał św. Filip dworzanina królowej etiopskiej. „Jakże mam rozumieć, skoro mi nikt nie wyjaśnił”. To jest nasz obowiązek, dojrzałych chrześcijan, wyjaśnić, wytłumaczyć i przekonać do Jezusa Chrystusa. Po to przychodzisz, Matko Najświętsza, żeby nauczyć nas dawania przekonującego

świadczenia o Twoim Synu.

Mieczysław Szczepniak, pewnie niektórzy znają to nazwisko, piosenkarz polski, opowiadał o sytuacji, jaka zdarzyła mu się w Londynie. Był w Hyde Parku, w tym miejscu, gdzie kiedyś, nie wiem jak jest teraz, wolno było wypowiadać różne poglądy – i najmądrzejsze, i najgłupsze – ale każdy miał wolność i swobodę. I słyszy, że ktoś głosi po prostu Jezusa, mówi, jak bardzo warto „ucześcić się” Jezusa. Ktoś drugi ze słuchaczy zawołał, kto ci dał prawo, żebyś tak mówił nam tutaj o Jezusie. I ta jego odpowiedź – raz to przeczytałem i zapamiętałem na całe życie: „Ja kocham Jezusa i to mi daje prawo, żeby o Nim mówić, żeby Go głosić, żeby Jego naukę rozpowszechniać”.

Mamy Matkę

Wróćmy do dzisiejszej Ewangelii św. Jana. Jan zaprowadził nas, dobrze znamy tę Ewangelię, do Kany Galilejskiej. To było niedaleko Nazaretu, około dziesięciu kilometrów. Więc prawdopodobnie ci młodzi, którzy brali ślub, pewnie byli jakimiś znajomymi Maryi. Uczestniczący w tych godach przeżywają niezwykłą przygodę, niezwykle zdarzenie. Najpierw samo rozpoczęcie tej perykopy. Dziękuję księdzu prałatowi, że przeczytał ją w całości, bo tam często opuszcza się te dwa pierwsze słowa: „Trzeciego dnia”. W nas, chrześcijanach, zapala się natychmiast światło: „Trzeciego dnia”. Będziemy to za chwilę wyznawać, składając nasze wyznanie wiary. „Trzeciego dnia” to przecież jest dzień zmartwychwstania Jezusa. Otóż trzeciego dnia Jezus okazuje w Kanie Galilejskiej swoją potęgę, swoją moc, swoją Boską władzę.

Jednak Ewangelia nigdy nie odnosi się tylko do tego, o czym opowiada. Ona ciągle do nas jest skierowana. Ten Jezus, który zmartwychwstał, przecież On jest z nami w Najświętszym Sakramencie. Przecież tutaj dotykamy Jezusa. Tak jak oni tam nie widzieli w tym Jezusie z Nazaretu Boga, tak i nam trudno jest od razu dostrzec obecnego w chlebie Jezusa Chrystusa. Ale wiara otwiera nas na tę przestrzeń, a więc ta perykopa kieruje naszą uwagę w stronę zmartwychwstania. Nie ma większej tajemnicy naszej wiary. Jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, to nasza wiara jest godna wyśmiania. Jest na nic. Rzadko też zwracamy uwagę, że w tej perykopie, w tym fragmencie najpierw pojawia się Matka Jezusa. „I była tam Matka Jezusa”. I dopiero potem Ewangelista mówi, że także Jezus ze swoimi apostołami. Matka Jezusa pierwsza została wymieniona. O niej mówi ewangelista najpierw. Tak jakby chciał podkreślić, jak ogromna jest rola Maryi w naszej wierze w Zmartwychwstałego.

Niektórzy komentatorzy zwracają uwagę, że tu mógł być cały problem tego, co działo się w Kanie Galilejskiej. Jezus z dwunastoma uczniami. Może nie byli tak do końca przewidziani jako goście, może tylko sam Jezus, ale On ich przyprowadził, żeby wszystko to, o czym Ewangelia opowiada, zostało dokonane. Nawet – mówią egzegeci – że w tym zwróceniu się Matki do Jezusa brzmi jakby pewna pretensja. Wina nie mają. Tak jakby chciała powiedzieć: „Przez Ciebie, bo Ty przyprowadziłeś dwunastu dodatkowych gości, na których młodzi pewnie wcale nie byli przygotowani”. Delikatnie zwróciła uwagę Jezusowi, że to On i Jego uczniowie

są źródłem kłopotów. Na żydowskim weselu wina nie mogło zabraknąć.

Wino tam było w wielkiej cenie. Odpowiedź Jezusa jest jakby szorstka: „Czy to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto?”.

I znowu, czy nawiązywał Pan Jezus do pierwszej niewiasty, którą tak tytułowało Pismo, czyli do Ewy, tak jak w tym akatyście, który śpiewaliśmy na początku, którego słuchaliśmy na początku dzisiejszych uroczystości? Czy to jest jakieś odniesienie do tego, kiedy Jezus po raz drugi zatytułował matkę „Niewiastą”, ale już na krzyżu, już w momencie śmierci?

Mówią egzegeci, że w Kanie Galilejskiej Jezus swoim czynem pokazuje, uczy, zwraca uwagę, że Bóg daje człowiekowi więcej, niż ten człowiek ma odwagę poprosić. Więcej, niż możemy przyjąć: daje własną Matkę, która widzi potrzeby dzieci, nasze potrzeby. Tu i teraz, dziś, w sytuacji, w której żyjemy, dokonuje się ten cud w rodzinie. W rodzinie. Przecież tu też nie ma przypadku, że cała publiczna, ważna działalność Jezusa rozpoczyna się od rodziny.

Doskonale wiemy, jak potężny jest kryzys, który dzisiaj toczy rodzinę. 40 proc. małżeństw w Polsce. Słyszemy? 40 proc. małżeństw się rozpada. I to także tych małżeństw, które ślubują sobie w obliczu Boga i w obliczu Kościoła: Nie opuszczę cię aż do śmierci. Niewiele znaczy ta przysięga. Aż nieprawdopodobnie staje się 50-lecie związku małżeńskiego, jakie obchodzą niekiedy pary małżeńskie.

Ludzie sumienia

Jan Paweł II wołał: „Polsce potrzeba ludzi sumienia”. Nam też potrzeba ludzi sumienia. Nie chcielibyśmy, żeby nas bezwstydnie oszukiwano, traktowano z poczuciem wyższości. Żeby odnoszono się do nas z pogardą. Ale czy my sami czasami takich uczuć nie mamy w sercu? Niedawno ksiądz arcybiskup Józef Michalik wołał w swojej homilii: nasz świat traci sumienie. Nasz świat, my jesteśmy tym światem, tracimy sumienie. Aż boję się to dopowiedzieć: my tracimy sumienie.

Dlatego obojętniejemy na te wielkie, złe wydarzenia, które dokonują się także w naszej Ojczyźnie. Na wmawianie młodemu pokoleniu, że nie ma nic złego w zabijaniu poczętego dziecka. Jeżeli matka gotowa jest zabić swoje dziecko – mówiła Matka Teresa – to właściwie co może powstrzymać mnie przed zabiciem ciebie? Jeszcze proponuje się piętnastoletnim dzieciom pigułkę „dzień po”, niby jesteśmy tacy europejscy, ale uwierzcie mi, nie ma w żadnym europejskim kraju możliwości dania piętnastoletniemu dziecku takiej pigułki bez recepty lekarskiej. U nas to będzie coś w kiosku, coś w sklepie spożywczym, między bułkami będą leżały te pigułki. To jest „najważniejsza sprawa”, jaką aktualnie rządzący Polską widzą, i dlatego chcą to przeprowadzić, bo chcą „zeuropeizować” nasz kraj.

Tu znowu przykład rodziców jest najważniejszy. W tym samym tygodniu przeczytałem dwa teksty. W jednym redaktor pisze, że największym autorytetem dla dziecka są jego rodzice, przykład rodziców. A w drugim tygodniku czytam: najbardziej szkodliwy potrafi być wzór życia rodziców. Z jednej strony potrafią jakby otworzyć na niebo. Z drugiej strony potrafią zachęcić swoje dzieci do drogi w kierunku piekła. Co dajemy w naszych rodzinach dzieciom? Utrzymanie, prezenty, mieszkania, ale one potrzebują czegoś zupełnie innego.

To było w latach osiemdziesiątych, ale ta sytuacja jest nieśmiertelna. Przed-
szkolak prosi mamę wieczorem: „Mamusiu, weź mnie na kolana, opowiedz mi
bajeczkę”. Mama zajęta przygotowywaniem wszystkiego na następny dzień mówi:
„Nie mam czasu, widzisz przecież, jeszcze mam tyle roboty. Ale włącz sobie te-
lewizję”. Wydawało się tej matce, że jak dziecko zajmie się obrazami telewizyj-
nymi, to będzie wszystko w porządku. „Ja nie mam czasu”. „Mamusiu, proszę,
opowiedz mi bajeczkę”. „Włącz sobie telewizor”. Ale to dziecko udzieliło nieza-
pomnianej lekcji swojej matce: „Ja nie chcę telewizji, bo telewizor nie weźmie
mnie na kolana”.

Wszystko dajemy dzieciom, ale nie dajemy tego, co jest dla nich najważniej-
sze – serce, bliskość, czas, kontakt z dzieckiem. I czy możemy się dziwić, że 20-
30 lat później to dziecko również nie będzie potrzebowało z nami kontaktu? Że
zostawia nas samych z naszymi kłopotami, cierpieniami, zmartwieniami, choro-
bami? Że będą usprawiedliwiały eutanazję?

Niszczenie Polski

Potrzeba nam wszystkim przykładu Matki Najświętszej, Twojej obecności, Ma-
ryjo. W naszych małżeństwach, w naszych rodzinach, w naszym życiu. Przyjdź
także w nasze życie narodowe.

Chcą nam obrzydzić Polskę. Chcą nam wmówić, że powinniśmy się jej wsty-
dzić, odrzucić jej historię, jej kulturę. Słyszę, że minister kultury twórczość wła-
snego pradziada, wielkiego polskiego pisarza, uważa za obciachowe grafomań-
stwo. Musiałem to sobie zapisać dokładnie, żeby dokładnie przekazać ten cytat.
„Obciachowe grafomaństwo”, którego się wstydzi, choć jego pradziad dostał
przecież pierwszą dla Polski Nagrodę Nobla. Tak chcą zrobić, reformując nieu-
dolnie polskie szkoły, chcą Polaków niedouczonego, takich, którym wystarczy in-
ternet, Polaków, którzy nie czytają, którzy kierują się hasłem: „Róbta, co chceta”.
Darowałbym to jeszcze Owsiakowi, ale żeby pod to hasło podczepił się dawny
generał jednego z zakonów, ksiądz Boniecki. „Róbta, co chceta” – dlatego robia,
co chcą, w szkołach, na studiach.

Jeszcze 50 lat temu – jako starzec mogę dać takie świadectwo, przeszedłem
przez trzy uczelnie wyższe – nie wyobrażałem sobie żadnego mojego uniwersy-
teckiego profesora, żeby używał wulgarnego języka, przekleństwa, żeby się tego
nie wstydził. Ale jak tak pogłębisz te refleksje nad dewastacją szkół, to nie jest
nic nowego. Zaborcy – i ci ze wschodu, i ci z zachodu – chcieli, aby Polacy koń-
czyli tylko trzy klasy podstawówki, bo mieli zostać głupi. Głupi, niedouczeni,
zdolni tylko do pracy fizycznej.

Za mojego dzieciństwa mówiono z pogardą – wychowałem się w dawnym
zaborze pruskim – mówiono o „polnische Wirtschaft” (polskie gospodarzenie), o
polskich obyczajach, polskim porządku, polskim ładzie, „polnisch Ordnung” – i w
tym była ukryta pogarda. Bo „prawdziwy” ordnung to był ordnung niemiecki. Ten,
który przybrał swój konkretny kształt w Oświęcimiu i w tylu innych miejscach. Tak,
dzisiaj też Niemcy potrzebują Polaków do zbierania szparagów, truskawek, czego
tam jeszcze. Głupota, mierność, używanie seksualne, alkohol – oto są ich

wskazówki, ich propozycje przeznaczone dla młodych. Jeżeli macie jeszcze troszkę cierpliwości, przyniosłem taki wycinek mówiący o pierwszej kolonii greckiej na terenie Italii. To był VI-V wiek przed narodzeniem Jezusa Chrystusa. Tyran tej kolonii dostaje informację, że młodzież zaczyna buntować się przeciw niemu. Nie podoba się jego rządzenie państwem. Chcąc wybić z głowy młodzieży wszelkie bunty, wydał przepisy nakazujące jej sposób ubierania się, wzorce zachowania. Co było na pierwszym miejscu? Użycie zmysłowe, przyjemności. VI wiek przed Chrystusem. Przyjemności seksualne, gastronomiczne, estetyczne jedynym i najwyższym celem życia człowieka! Zmieniajcie kochanki, zmieniajcie szaty, zmieniajcie potrawy zamiast zmieniać świat. Czy to nie jest to samo, co mówili na tych zjazdach młodzieżowych? To słynne hasło: „Róbta, co chceta”.

Praca nad rodziną jest dzisiaj pierwszym obowiązkiem tych, którzy chcą być wierni Bogu. Tylko rodzina silna Bogiem. Znów tu odsyłam do Błogosławionego Stefana Kardynała Wyszyńskiego, księdza tej diecezji. On stąd poszedł na biskupstwo do Lublina, a potem do Warszawy. Rodzina miała być silna Bogiem, to było jedno z haseł dziewięcioletniej nowenny przygotowującej Polaków do obchodów tysiąclecia chrztu. Tylko rodzina silna Bogiem może dać opór działaniom pełnym nienawiści do własnego kraju.

Przesadzam? A posłuchajmy: „Polskość wywołuje we mnie niezmiennie odruch buntu. Historia, geografia, pech dziejowy. To brzemię, którego nie mam specjalnej ochoty dźwigać. Piękniejsza od Polski jest ucieczka z Polski. Z tej ziemi konkretnej, przegranej, brudnej i biednej”. Tak mówią o naszej matce, o Ojczyźnie, bo Ojczyzna jest naszą matką. Polskość wywołuje we mnie niezmiennie odruch buntu. Ucieczka od Polski, tej ziemi konkretnej, przegranej, brudnej i biednej.

Myślę, że nie muszę używać nazwiska autora tego tekstu. Znamy też inne jego wypowiedzi w tym duchu. Jeśli tak nie bołą mnie te chorobliwe mrzonki, to bołą ci oddający bezmyślnie swoje głosy w wyborach za taką postawą.

Jak mamy doprowadzić do pokoju w naszym kraju? Jan Paweł II jakby dla kontrastu: „Proszę was, ocalcie to dziedzictwo. Pomnóżcie je i przekazcie następnym pokoleniom. Zmartwychwstania życzę tobie, Polsko, Ojczyzno moja”. Tak mówił w 1991 roku do nas. Maryjo, nasza Matko i Królowo, umocnij nas w drodze ku Bogu. Umocnij na drodze wierności Ewangelii, krzyżowi i Kościołowi, żebyśmy nie skarleli duchowo, żebyśmy mieli siły zaprosić w nasze progi, jak ci młodzi w Kanie Galilejskiej, Jezusa, Jego Matkę i Jego uczniów. Amen.

Prawo do życia bez wyjątków

Apel Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski
ws. ochrony życia dzieci nienarodzonych i wspierania ich rodziców

Nawiązując do projektów prawnych dotyczących zmiany warunków ochrony życia dzieci nienarodzonych oraz zdrowia ich matek, złożonych przez różne

środowiska polityczne w Sejmie RP, zwracam się z apelem do wszystkich ludzi dobrej woli – tak wierzących, jak i niewierzących – o głęboką refleksję i ochronę wartości, jaką jest życie człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci.

Z niepokojem dostrzegam, że niektóre środowiska – postulując tzw. prawa kobiet do swobody przeprowadzania aborcji – nie uwzględniają prawa do życia człowieka w jego pierwszej, prenatalnej fazie życia.

Niepodważalnym faktem jest, że życie człowieka zaczyna się od jego poczęcia, czyli połączenia się komórek rodzicielskich. W chwili poczęcia powstaje nowa, unikalna osoba, która rozwija się dynamicznie, korzystając ze schronienia w łonie matki. Nie jest to kwestia przekonań religijnych, ale niepodważalny fakt, potwierdzany przez aktualny stan nauk biologicznych. Życie człowieka od poczęcia zawsze powinno być szanowane i chronione.

Po upadku systemu komunistycznego podjęto szereg zmian prawnych w kierunku zwiększenia ochrony prawa do życia dzieci nienarodzonych. Kierunkiem ewentualnych zmian powinna być bez wątpienia jeszcze większa jego ochrona. Należy równocześnie pamiętać o zwiększaniu pomocy kobietom brzemiennym, znajdującym się w trudnej sytuacji życiowej.

Takie postępowanie będzie zgodne z wartościami ogólnoludzkimi i chrześcijańskimi, które leżą u fundamentów naszego ustroju. Znajdują się także w naszej Konstytucji, która „zapewnia każdemu człowiekowi prawną ochronę życia” (art. 38 Konstytucji RP). Potwierdził to dobitnie Trybunał Konstytucyjny w swoim orzeczeniu z dnia 28 maja 1997 roku.

Apeluję więc o budowanie społeczeństwa solidarnego, które nie wyklucza z naszej społeczności najmłodszych, niewinnych dzieci, żyjących pod sercem matki. Apeluję o uszanowanie ich podstawowego prawa do życia oraz o profesjonalne i kompleksowe wspieranie ich rodziców.

+ Stanisław Gądecki
Arcybiskup Metropolita Poznański
Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski

Warszawa, 2 marca 2024 roku

Nie możemy być obojętni

Oświadczenie przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski
w związku z protestami rolników

Wielu z nas doświadcza dzisiaj poczucia bliskości z polskimi rolnikami. Jedni dlatego, że jako członkowie ich rodzin przeżywają te same co oni emocje, w tym niepokój o przyszłość zawodową i los własnego gospodarstwa. Inni, bo zdają sobie sprawę z wagi rolnictwa w systemie żywienia ludności. Jeszcze inni, gdyż nie mogą w tych dniach przejechać sprawnie przez miasto, czy też między miastami autostradą.

Warto jednak zastanowić się nad przyczynami protestu rolników, które mają

miejsce w wielu krajach Unii Europejskiej. Generalnie mówi się o niekontrolowanym napływie żywności z zagranicy, z którą polscy rolnicy nie są w stanie konkurować cenowo. Z drugiej zaś wskazuje się na unijną politykę tzw. zielonego ładu, która w odczuciu rolników stawia sobie za cel ograniczenie produkcji rolnej w Unii lub niemal całkowitą jej likwidację. Rolnicy w związku z tym czują się zagrożeni – także z uwagi na zaciągnięte kredyty – perspektywą bankructwa i utraty swoich gospodarstw, które są dorobkiem pracy całych pokoleń. Ich dramatyczne położenie zasługuje na naszą uwagę i solidarność.

Rolnicy jednak nie są po prostu jedną z grup zawodowych, a produkcja żywności jest czym innym niż produkcja np. samochodów. „Praca tych, którzy uprawiają ziemię, poświęcając temu szczerze czas i siły, stanowi prawdziwe powołanie. Zasługuje na to, by być uznana i odpowiednio dowartościowana, również w konkretnych decyzjach politycznych i gospodarczych” – powiedział Ojciec Święty Franciszek. Chleb uczestniczy poniekąd w sakralności ludzkiego życia, a zatem nie można go traktować tylko jak towar. Potrzebny jest dostęp do zdrowej żywności, produkowanej w odpowiednich warunkach, a jednocześnie dostęp zapewniony w sposób stabilny, także w okresie międzynarodowych kryzysów. Tymczasem, chociaż zboże przychodzi z Ukrainy, to w znacznym stopniu nie jest ono zbożem wyprodukowanym przez ukraińskich rolników indywidualnych, ale własnością zachodnich konsorcjów, które w przemysłowej produkcji stosują środki chemiczne niedopuszczalne w Unii Europejskiej.

Podstawą rolnictwa jest własność ziemi, polskiej ziemi. Ziemi, której nie da się przenieść w inne miejsce, niczym oszczędności, które można przetransferować do innego banku, choćby za granicą. W tym sensie przez wieki wieś kojarzyła się także z obroną polskości. Od czasów kosynierów mówiliśmy, iż rolnicy „żywią i bronią”. Mam świadomość, że wraz z rozwojem technologii zmienia się sposób produkcji żywności i zmienia się sposób funkcjonowania rolnictwa. Nie zmienia się jednak fakt, że każdego dnia potrzebujemy pokarmu. Nie zmienia się również fakt, że nie wolno nam przechodzić obojętnie obok dramatu rolników, którym tak wiele zawdzięczamy.

Proszę wszystkich o modlitwę w intencji rolników i ich rodzin oraz w intencji naszej Ojczyzny.

Warszawa, dnia 23 lutego 2024 roku

+ Stanisław Gądecki
Arcybiskup Metropolita Poznański
Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski

Unia likwiduje rolnictwo

2024-02-27. Trwają strajki rolników w UE.

Postulaty rolników UE to: odejście od Europejskiego Zielonego Ładu, ograniczenie importu artykułów rolno-spożywczych spoza Unii Europejskiej, a także gwarancja prowadzenia hodowli zwierząt. Według Ukraińców władze unijnych krajów powinny stłumić protesty, wszczynając w tych sprawach postępowania

karne. Protesty będą się toczyć. Kijów musi wreszcie zrozumieć, że to my jesteśmy w Polsce gospodarzami, dbamy o swoją ziemię i swoją przyszłość. Do produkcji żywności na Ukrainie stosowana jest chemia, która jest zakazana w Unii, lub też produkuje się żywność GMO. Nie uda się obronić polskiej suwerenności, gdy niszczone będą gospodarstwa rodzinne. To one są podstawą naszego systemu i gwarantują bezpieczeństwo. W historii wielokrotnie rolnicy potrafili zabezpieczyć nasze potrzeby. Upadek gospodarstw rolnych to nie tylko uzależnienie się od dostaw żywności z innych części świata. To także utrata własności Polaków. Jeżeli ziemia będzie nieuprawiana, to wówczas stanie się niepotrzebna dla tysięcy rolników. Wówczas – istnieje takie ryzyko, że będzie wyprzedawana za bezcen. Na to czekają międzynarodowe korporacje, które rozpoczną akcję jej skupowania. Od lat obserwujemy to w województwie zachodnio-pomorskim. Podmioty z Danii, Holandii, Niemiec czy Francji dostają olbrzymie połacie ziemi w dzierżawę, a wkrótce mogą stać się wielkimi posiadaczami ziemskimi. Polak straci własność we własnym kraju.

Nieprzerwanie dochodzi do protestów rolników w Europie Zachodniej. Przybierają one również gwałtowną formę. W Brukseli przed siedzibą Komisji Europejskiej zapłonęły opony. Policja ustawiała blokady. Część z nich została przerwana ciężkim sprzętem rolniczym. Wobec demonstrantów policjanci użyli amatek wodnych.

Poparcie dla toczących się protestów zadeklarowała Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”. Związkowcy wyrazili sprzeciw wobec Europejskiego Zielonego Ładu (EZŁ) i domagają się odrzucenia całej polityki klimatycznej UE. W uchwale Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” czytamy: „Wielokrotnie jako przedstawiciele pracowników wskazywaliśmy, że ta zgubna polityka jest zagrożeniem dla polskiej energetyki, polskiego przemysłu energochłonnego oraz polskiego przemysłu spożywczego, w tym rodzimego rolnictwa. Przewidywaliśmy, że jej skutkiem będzie zapaść gospodarcza, ubóstwo energetyczne społeczeństwa, likwidacja setek tysięcy miejsc pracy w przemyśle i usługach, brak suwerenności energetycznej oraz załamanie bezpieczeństwa, w tym bezpieczeństwa żywnościowego.”

Już teraz Unia uderza w górników, rolników czy branżę transportową, ale lista branż, które na niej ucierpią, jest dużo dłuższa. Wyliczono, że jeden obywatel UE będzie musiał rocznie łożyć od 30 tys. do 40 tys. zł na politykę klimatyczną i jej groźną transformację. Polska rodzina tego nie wytrzyma. Unia Europejska emituje około 8 proc. gazów cieplarnianych – w ujęciu globalnym – a Bruksela chce w ten sposób uratować świat!